Nr. 102. Warszawa, Piątek dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 89
Zachód słońca o g. 7 m. 25.

Długość dnia g. 14 m. 56
Przybyło dnia g. 7 m. 10

Piątek 3 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Aleksandra P.
Sobota	Floryana M.
Niedz.	Piusa V-go P. W.
Poniedz.	Jana w Oleju.
Wtorek	Domiceli P. M.
Sroda	Stanisława B. M.
Czwartek	Grzegorza B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 16 za wiersz

— W Częstochowie podczas obiadu dla wójtów gmin J. W. Główny Naczelnik kraju wzniósł toast następujący:

„Dziękuję wam, żeście dźwignęli pomnik Cesarzowi, któremu wszyscy zawdzięczacie swoją pomyślność. Jeszcze raz dzięki wam!"

Od wójtów zgromadzeni udali się do klasztoru, gdzie podczas obiadu dla 200 osób J. E. Generał-gubernator wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana przyjęty przez obecnych grzmiącem „hura!"

Po odśpiewaniu hymnu „Boże Cesarza chroń", przemawiał jeden z najstarszych działaczy w sprawie włościańskiej, K. Bożowski, podnosząc wiekopomne zasługi zmarłego Monarchy.

Gubernator piotrkowski, generał-major Komarow, z kolei wzniósł toast za zdrowie J. E. Głównego Naczelnika kraju.

Pod koniec obiadu J. E. Generał-gubernator przemówił w te słowa.

„Panowie! Proponuję wychylić puhar za pomyślność tych, których wdzięczne serca sprowadziły nas tutaj. Za zdrowie włościan Królestwa Polskiego, którzy, jakkolwiek z łaski Cesarza-Oswobodziciela mają zabezpieczone swoje interesa materyalne, nie są przecież bogaczami, a jednak zdołali złożyć swoje ofiary,—i tam, gdzie mają zwyczaj czcić Pana Niebios, dźwignęli pomnik Monarsze ziemskiemu, ażeby, modląc się do Króla Królów, mogli też czcić i Cesarza, któremu wraz z całą potomnością zawdzięczają cały swój dobrobyt. Za zdrowie chętnych ofiarodawców na pomnik Cesarza-Oswobodziciela."

Mowa ta wywarła głębokie na obecnych wrażenie.

(Według „Warsz. Dniew:"

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w uroczystość św. Moniki Wdowy przypada odpustowe nabożeństwo w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej.

Jutro w uroczystość św. Floryana, patrona od ognia, w kościele Najśw. Panny Loretańskiej na Pradze, odprawi się uroczysta wotywa. Odpust zaś całodzienny, odkłada się do przyszłej niedzieli.

Jutro jako w ostatnią sobotę noworozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, na intencyę bractwa Matek Chrześcijańskich.

Jutro — w kościele Pobernardyńskim, o 10-ej rano, jako w pierwszą sobotę noworozpoczętego miesiąca, odprawi się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków bractwa Serca Maryi Panny.

Z chwili bieżącej.

Ze zbliżającem się otwarciem wystawy międzynarodowej w Paryżu, zjawiają się kwestye urzędowego udziału państw europejskich w tym światowym popisie.

Włochy, na skutek domagań się ludności, ciążącej sympatyami swemi ku francuzom, choćby dla zachwiania trójprzymierza, zniewoliły rząd swój, wbrew planom Crispiego, do uczestniczenia w wystawie urzędownie.

Jak sobie postąpi Anglia, dotąd nie wiadomo, lubo rola jej głównie zależeć będzie od poglądów ambasadora angielskiego w Paryżu, sir Lyttona.

Ambasadorowie angielscy w porównaniu z innymi, mają znacznie większą niezależność, — a lord Lytton uważany jest za wielce ekscentrycznego człowieka, z góry więc niepodobna nic stanowczego powiedzieć, ale przewidywać można, iż Anglia nie uchyli się od urzędowego uczestnictwa w wystawie.

Co się tyczy Niemiec i Austryi, państwa te, zwłaszcza pierwsze, nietylko że nie biorą udziału urzędowego, ale starają się przypisać wystawie „królobójczy charakter", jako upamiętniającej rocznicę wielkiej rewolucyi.

Być może też, iż dla względów konkurencyi z Paryżem, i Berlin postarał się dla siebie o wystawę w tym roku, urządzoną z wielkim przepychem.

Jest to wystawa przedmiotów, służących do zmniejszania liczby nieszczęśliwych wypadków w życiu fabrycznem i wogóle w życiu codziennem. Otworzył ją sam cesarz Wilhelm II i mówił o doniosłem znaczeniu przedsiebranych, ze strony organów państwowych, reform dla robotników w Niemczech.

Wogóle wszelkie mowy, wygłoszone przy otwarciu wystawy tej, przedstawiały bardzo optymistycznie dolę robotnika niemieckiego.

W Berlinie, jak wiadomo, spodziewają się wciąż od niejakiego czasu odwiedzin króla włoskiego Humberta.

Pomimo antypatyi ku Niemcom, coraz bardziej ujawniającej się wśród ludności włoskiej, która odczuwa tylko przez podatki zwiększone, następstwa trójprzymierza, król Humbert wyjeżdża d. 20 b. m. wraz z synem i Crispim do Berlina.

Odwiedziny króla włoskiego nie będą tylko aktem grzeczności, prostej rewizyty, ale mieć będą i charakter dyplomatyczny, skoro król Humbert zamierza odwiedzić i kanclerza ks. Bismarcka w Friedrichsruhe, dla odbycia tam z nim narady, w której uczestniczyć będzie i pierwszy minister włoski p. Crispi.

55

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Grzegorz Cadoudal, wzruszony nieszczęściami, jakie dalszy opór zbrojny ściągnąć by mógł na Bretanię, podpisał pokój z Brunem.

Następnie rozwiązał z przysięgi towarzyszy de Jehu.

Na nieszczęście, zwolnienie, jakie im dawał, przybyło o dwadzieścia cztery godzin za późno.

Traktując z Brunem, Grzegorz Cadoudal nie żądał dla siebie nic więcej, oprócz wolności odjechania do Anglii.

Ale Brune nalegał na to, aby dowódzca wandejczyków zobaczył się koniecznie z pierwszym konsulem.

Wskutek tego Cadoudal udał się do Paryża.

Skoro tylko przyjechał, zaraz tego samego dnia z rana, przedstawił się w Tuilleries i został zaraz przyjęty.

W nieobecności Rolanda, Rapp go zarekomendował.

Wychodząc z gabinetu konsula, adjutant pozostawił drzwi do niego otwarte, ażeby wszystko widzieć i słyszeć i być na wszelki wypadek gotowym.

Bonaparte, który zrozumiał intencyę Rappa, sam drzwi zamknął jednakże.

Poczem podszedł żywo do Cadoudala.

— Alwięc jesteś pan nakoniec! rzekł. Jestem bardzo rad pana widzieć, jeden z pańskich nieprzyjaciół, Roland de Montrevel, nagadał mi dużo o panu dobrego.

— Nie dziwi mnie to wcale—odrzekł Cadoudal—przez krótki czas widziałem pana de Montrevel, alem poznał w nim przymioty prawdziwie rycerskie.

— I to pana poruszyło? — odpowiedział pierwszy konsul.

A wpatrując się w Cadoudala sokolim swoim wzrokiem, dodał:

— Słuchaj Grzegorzu, potrzebnię człowieka energicznego, dla spełnienia dzieła jakie przesiębiorę. Czy chcesz związać się ze mną? Ofiarowałem ci stopień pułkownika, aleś wart daleko więcej, ofiaruję ci zatem stopień generała dywizyi.

— Dziękuję z całego serca, obywatelu, pierwszy konsulu, — odpowiedział Cadoudal,—ale sam byś mną pogardził, gdybym się zgodził na to.

— Dla czego?—zapytał żywo Bonaparte.

— Dla tego, że poprzysiągłem wierność domowi Bourbonów i powinienem pozostać mu wiernym w każdym razie.

— Zobaczymy — ciągnął pierwszy konsul — czy nie ma jakiego sposobu, abyś porozumiał się ze mną.

— Generale—odpowiedział wódz rojalistów—czy wolno mi powtórzyć to co mi powiedziano.

— Ależ z największą chęcią.

— Dotyczy to jednakże najgłębszych arkanów polityki.

— Dobryś! to napewno jakieś głupstwo,—odrzekł pierwszy konsul z niespokojnym trochę uśmiechem.

Cadoudal się zatrzymał i bacznie wpatrywał się w swojego interlokutora.

— Powiadają, że układ, jaki stanął w Aleksandryi pomiędzy tobą generale, a komandorem Sidney Smith, zapewnił ci wolny powrót do Francyi, pod warunkiem jaki przyjąłeś, pod warunkiem mianowicie, że przywrócisz tron dawnych królów naszych.

Bonaparte roześmiał się głośno.

— Jacyż wy jesteście zadziwiająco naiwni, wy plebeusze, z tą waszą miłością do dawnych królów! Przypuśćmy, że wskrzeszę tron, — czego wcale nie mam ochoty zrobić, — cóż wam z tego przyjdzie, a zwłaszcza tobie, coś przelewał krew za przywrócenie tego tronu? Nie potwierdzą ci nawet tego stopnia, jakiś zdobył sobie pułkownika! Bo i gdzież to spotkałeś w królewskich armiach — pułkownika, któryby nie był szlachcicem? Czyś słyszał kiedy, że przy tych waszych królach, wzniósł się kto kiedy własną zasługą swoją? Przy mnie tymczasem, możesz dosięgnąć czego zechcesz, bo czem wyżej ja się podniosę, tem wyżej podniosę tych, którzy mnie otaczają. Gdybym chciał się ogłosić królem, nic by mi nie stanęło na zawadzie. No, ale zobaczmy, masz mi coś opowiedzieć, więc powiadaj!

— Powiadasz obywatelu, pierwszy konsulu, że położenie Francyi w 1800 r. nie jest bynajmniej takiem samem, jak Anglii w r. 1660. Ja nie znajduję tego, co prawda!... Karol II, był strącony z tronu w r. 1649—Ludwik XVI w r. 1795. Jedenaście lat upłynęło w Anglii od śmierci ojca do wstąpienia na tron syna; siedm lat już upłynęło we Francyi od śmierci Ludwika XVI. Je-

Zapewne monarcha i dyplomata jego przedstawią kanclerzowi niezmierzone trudności utrzymania nadal potrójnego sojuszu wobec usposobienia narodu włoskiego.

Rzeczywiście trudno będzie tej połączonej dyplomacyi przywrócić zupełną spójnię trójprzymierzu, nietylko w działaniach rządów, ale i w masach narodu, które bądź co bądź, w przeróżnych stanowczych wypadkach, odgrywają bardzo wybitną rolę—i swemi usposobieniami stanowią nieraz rozstrzygająco.

Kronika polityczna.

Anglia. Generał Boulanger kilka dni temu wypowiedział się następująco przed sprawozdawcą londyńskiej „Pall Mall-Gazette":

„Błednem jest zupełnie twierdzenie, jakoby bulanżyzm znaczył wojnę z Niemcami. Byłbym nędznikiem, gdybym chciał lekkomyślnie wojnę z Niemcami wywołać. Wojna jest sprawą niebezpieczną. Dzieje świadczą, że nieraz bitwy do godziny 4-tej popołudniu zdawały się być wygrane, a jednak przegrane były, gdy wieczorem ciemność zmusiła do przerwania walki. Popełniłbym zatem zbrodnię, gdybym stanąwszy u steru rządu we Francyi, myślał o wojnie z Niemcami. Zresztą naczelnika rządu francuzkiego, czeka szereg kwestyj wewnętrznych, wymagających rozwiązania przed poruszeniem spraw, odnoszących się do polityki zagranicznej. Wszakże rozumie się samo przez się, iż nie byłbym francuzem, a tem mniej patryotą francuzkim, gdybym uznał, że przyszłość Francyi rozstrzygniętą jest na zawsze przez następstwa okropnej wojny, w której byliśmy tak nieszczęśliwi. Z konieczności tylko zgadzam się na trakt frankfurtski i jego smutne warunki, jednocześnie przecież zgadzam się zupełnie na słowa Gambetty: „Wojna z Niemcami jest przedmiotem, o którym każdy patryota francuzki zawsze myśleć powinien, nigdy o nim nie mówiąc." To też dałbym dowód wielkiego nierozsądku, gdybym powiedział: „Chcę wojny z Niemcami i rozpocznę ją, gdy potęga Francyi w moim znajdować się będzie ręku." Niemniejszą z mojej strony byłoby zbrodnią, gdybym oświadczył, że ścierpiałbym możliwą obrazę, lub cokolwiekbądź takiego, coby Francyę poniżyć mogło w oczach świata, lub też sprowadzić ją na stanowisko drugorzędnego państwa. Żaden naród nic podobnego nie przyjąłby milcząco, Francyę zaś uważam za potęgę pierwszorzędną, stojącą na równi z każdem innem mocarstwem. Dotychczas, co się tyczy Niemiec, nie mieliśmy powodu do zażaleń, ale gdyby położenie się zmieniło, gdyby nieokazywano Francyi należnych jej względów, wtedy... Zresztą w r. 1870, nie mieliśmy tylko szczęścia. Rezultatu wojny, nigdy przewidzieć niepodobna, zwłaszcza, gdy tak wielkie nastąpiły zmiany, gdy tak ważne nowe wynalazki—codziennie wpływają na zmianę dotychczasowego sposobu prowadzenia walki. Powtarzam, że kłamią ci, którzy twierdzą, że staram się stanąć na czele Francyi i pozyskać zaufanie moich rodaków, przez podniecanie ich usposobienia wojowniczego, oraz, że wypowiem wojnę, objąwszy ster rządu. Natomiast przyznaję otwarcie, że obecnie i na przyszłość wszystko uczynię dla utrwalenia i wzmocnienia przyjacielskich stosunków Francyi do Rosyi, ponieważ sądzę, że cele obudwóch państw są po większej części identyczne. Spodziewam się zarazem, iż ścisła przyjaźń zawsze łączyć będzie Francyę z Anglią; sam jestem na pół anglikiem, gdyż matka moja jest angielką; dziś nic nie widzę, coby mogło oziębić, a tem bardziej zerwać przyjaźń, łączącą obadwa narody."

* Podsekretarz stanu w urzędzie zagranicznym sir Jakób Fergusson, oświadczył w izbie gmin, w odpowiedzi na dotyczącą interpellacyę, że gdy Anglia urzędownie w wystawie paryzkiej nie uczestniczy, więc i ambasadorowi swemu w Paryżu nie mogła polecać i nie polecała, ażeby na otwarciu tej wystawy był obecnym.

Szwajcarya. Rada związku szwajcarskiego po przejrzeniu akt śledztwa przez władze policyjne kantonu Argowskiego przeprowadzonego, postanowiła wydalenie z terytoryum związku urzędnika policyi rzeszy niemieckiej Wohlgemuth'a.

Austrya. W Wiedniu na posiedzeniu kongresu katolickiego, odczytaną została depesza telegraficzna Papieża z podziękowaniem dla kongresu i upewnieniem, że oświaczenienie się tego zgromadzenia za potrzebą udzielności papiezkiej, wielką Ojcu ś-mu sprawiło pociechę.

Niemcy. Na pierwszem posiedzeniu konferencyi Samoańskiej, oświadczył hr. Bismarck, że Niemcy nie mają wcale na widoku opanowania archipelagu Samoa, ani też wogóle jakichbądź na Spokojnym oceanie nabytków, lecz pragną jedynie obrony handlowych swoich interesów; słowem ściśle trzymać się będą traktatów z W. Brytanią i z Unią północno-amerykańską zawartych. Zaprzeczył też hr. Bismarck z powodu zapytania p. Kassona, istnieniu osobnej między Anglią a rzeszą niemiecką co do wysp Samoańskich ugody,—w czem poparł go ambasador sir Edward Malet.

Ze stosunków rzemieślniczych.

W dniu wczorajszym odbyło się przy udziale około 40 osób posiedzenie sekcyi rzemieślniczych w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. Obradom przewodniczył p. Makowiecki.

Najprzód zajęto się sprawą cechowania wyrobów rzemieślniczych, przeznaczonych dla handlu wywozowego do Cesarstwa.

Delegacya, powołana w tej kwestyi, ostatecznie orzekła, że jakkolwiek cechowanie wyrobów rzemieślniczych mogłoby skutecznie zapobiegać fuszerce, jednakże projekt jest w praktyce niemożliwy do przeprowadzenia, albowiem zatamowałby pośpiech w handlu, zwłaszcza drobnemi przedmiotami, które stanowią głównie transport wywozowy do cesarstwa.

P. Juszczyk był zdania, że trudności cechowania wyrobów np. szewckich nie są znów tak wielkie — a pożytek byłby duży. Stwierdzone jest, że w handlu wywozowym na przedmioty ostemplowane popyt jest znaczniejszy, każdy bowiem bardziej im ufa, pojmując, iż rzemieślnik nie dałby znaku swego na lichym towarze.

P. Keppe zwrócił uwagę na różnicę w ocechowywaniu przedmiotów, a w kładzeniu na nich firmy.

Pp. Szewczykowski i Wywijanek uważali projekt za niemożliwy do urzeczywistnienia.

Sprawa ta, jak na teraz, uległa zawieszeniu, na przyszłem zaś posiedzeniu mają być rozpoznane przepisy, dotyczące kładzenia firmy na wyrobach rzemieślniczych.

Przy podziale rzemiosł na grupy, dla nadania im wspólnych cech uzupełniających, w dalszym ciągu tej pracy, uznano za możliwe połączyć w pomienionym celu organmistrzów, snycerzy, fabrykantów ram złoconych ze stolarzami; piekarzy z cukiernikami, piernikarzami i kucharzami.

Do zapisów na udziały bazaru rzemieślniczego gorąco zachęcali pp. Juszczyk, Otwinowski, Szewczykowski i Hiszpański. Zapisy napływają bardzo wolno, są zgromadzenia, które dotąd jakby nie pojmowały pożyteczności i obywatelskości przyszłego przedsięwzięcia.

Zgromadzenie szewckie n. p., nie żałując na uroczystość sprawienia chorągwi cechowej tysiąca kilkuset rubli, dotychczas nie zapisało się ani na jeden udział.

Na sesyi wczorajszej 13 osób zadeklarowało się na czternaście udziałów 25-rublowych.

Wogóle dotąd zapisano się na 177 udziałów, czyli na rs. 4,425, brak więc jeszcze przeszło połowy potrzebnego funduszu na założeniu bazaru.

Przewodniczący, p. Makowiecki, oznajmił, że ulgi, jakich rzemieślicy pożądają w korzystaniu z kredytu w kasie pożyczkowej przemysłowców warszawskich, są w tejże instytucyi stosowane oddawna w szerokim zakresie.

Wreszcie z porządku dziennego przypadł obiór nowego sekretarza w miejsce p. Bolesława Brodzkiego, który się zrzekał tych obowiązków.

Obecni ani słuchać nie chcieli o ustąpieniu p. Bolesława Brodzkiego i o wybieraniu nowego sekretarza, skutkiem czego kwestya ta pozostała w zawieszeniu.

P Aleksander Makowiecki, jako przewodniczący sekcyi, jak najsłuszniej nazwał p. Brodzkiego niezwykle pracowitym sekretarzem takowej. P. Brodzki pełni te obowiązki od początku istnienia sekcyi, z niezmierną zabiegliwością około dobra jej interesów. —j—

Z miasta i kraju.

* Departament policyi zawiadomił zarząd celny, że kastety ręczne nie stanowią broni sekretnej, jeżeli więc nie są

żeli mi powiesz, że rewolucya angielska, była rewolucyą religijną, gdy tymczasem francuzka jest polityczną; odpowiem ci na to, że przywileje łatwo zawsze nadać można...

Bonaparte uśmiechnął się nieznacznie.

— Nie—odpowiedział — nie powiem ci tego, coś myślał, ja ci powiem poprostu tylko, że Cromvell miał lat pięćdziesiąt—gdy stracono Karola II; ja miałem dwadzieścia cztery, w czasie śmierci Ludwika XVI-go. Cromvell umarł w r. 1658, to jest mając lat pięćdziesiąt dziewięć, umarł w dziesiątym roku swojej władzy; miał więc czas przedsięwziąć wiele, ale wypełnić bardzo mało, a chciał nadto przeprowadzić całkiem nową i zupełną reformę kraju, chciał dokonać całkowitej reformy politycznej, chciał zasadę rządu republikańskiego—wszczepić w rządy monarchiczne. Cromvell miał lat pięćdziesiąt dziewięć, ja mam lat dopiero dwadzieścia dziewięć, mam więc jeszcze całe dwadzieścia przed sobą, a ja przytem, zapamiętaj to dobrze, ja nic zmieniać nie pragnę, nic zmieniać nie zamierzam. Czy Cezar, gdyby w trzydziestym roku życia, zamiast pierwszym rozpustnikiem, był pierwszym obywatelem w Rzymie, gdyby był w tej epoce wyprawę na Gallów uskutecznił, wyprawę Egipską i Hiszpańską do pożądanego końca doprowadził, nie mógłby być i nie byłby jednocześnie Cezarem i Augustem?

— Zapewne, gdyby był nie napotkał na swej drodze Brutusa Casiusa.

— A... rzekł Bonaparte, z pewną w głosie melancholją, więc to na morderstwo liczą nieprzyjaciele moi!... Może i nie będzie to takie bardzo trudne, bo cóż przeszkadza tobie, pierwszemu mojemu wrogowi, jeżeli masz przekonania Brutusa, zadać mi cios tak jak zadał go tamten Cezarowi. Jestem sam jeden z tobą, wszystkie drzwi pozamykane.

Cadoudal cofnął się z pewnem oburzeniem.

— Nie, odrzekł, my wcale nie liczymy na morderstwo, i nie znam ostateczności, którąby kogokolwiek z nas popchnęła do takiej zbrodni, ale na co innego liczymy. Jeden błąd, jeden krok nierozważny może cię, pierwszy konsulu, pozbawić twojej przewagi, jedna porażka, wprowadzić może nieprzyjaciela w sam środek Francyi. U granic Prowancyi widzieć można ognie biwaków austryackich, może cię jak marszałka de Barwick kula ugodzić w głowę, a wtedy cóż się stanie z ojczyzną?... Generał nie masz dzieci, a bracia twoi...

— Pod tym względem masz racyą o tyle przynajmniej, o ile nie wierzysz w Opatrzność, ja w nię wierzę jednakże, ja wiem, że nic się nie robi przypadkowo, ja przekonany jestem, że Opatrzność, która pozwoliła na 15 lipca 1769 r. i w rok potem—także 15 lipca, po wydaniu przez Ludwika XV edyktu przyłączającego Korsykę do Francyi — zesłała na świat w Ajaccio dziecko, które sprowadziło 13 vendemaira i 18 brumaira, miała co do tego dziecka szczególniejsze widoki na przyszłość, postanowiła oddać mu przeprowadzenie najwyższych zamiarów swoich. To dziecko, to ja! Jeżeli wyznaczono mi jaką doniosłą misyę, nie obawiam się niczego, jeżeli tak nie jest, jeżeli mylę się tylko, jeżeli zamiast żyć jeszcze lat dwadzieścia pięć, lub trzydzieści, potrzebne dla przeprowadzenia tej misyi, padnę pod ciosem sztyletu, jak Cezar, albo od kuli jak Barwick, znaczyć to będzie, że Opatrzność uznała za potrzebne postąpić tak a nieinaczej, i że sama zarządzi to co potrzebnem będzie dla Francyi. Grzegorzu!... Grzegorzu!... nie występuj przeciwko Opatrzności, bo ona zgnieść cię potrafi i zgniecie...

— Byłem i jestem wierny zawsze religii ojców moich, odpowiedział Cadoudal z ukłonem i mam nadzieję, że Pan Bóg przebaczy mi, jeżelim zbłądził pomimo woli i wiedzy.

Bonaparte położył rękę na ramieniu młodego wodza.

— Dobrze zatem — powiedział, nie chcę wywierać żadnego na ciebie nacisku, ale proszę cię pozostań przynajmniej neutralnym... Pozwól spełnić się wypadkom. Patrz na obalające się trony i spadające korony i pamiętaj, że zwykle widzowie za to płacą... A tobie ja zapłacę za patrzenie.

— A wiele ofiarujesz mi generale?... zapytał śmiejąc się Cadoudal.

— Sto tysięcy franków rocznie, odpowiedział Bonaparte.

— Jeżeli, obywatelu pierwszy konsulu, gotów jesteś ofiarować sto tysięcy rocznie prostemu dowódcy rokoszan, rzekł Cadoudal, to wieleżbyś ofiarował księciu za którego on walczył?...

— Nic bym mu nie dał. W tobie ocenIam odwagę, nie zasadę dla której działałeś. Dla mnie, człowieka własnych moich czynów, ludzie nie istnieją wcale, istnieją tylko ich czyny!... Przymij propozycyę Grzegorzu, proszę cię oto.

— A jeżeli nie przyjmę?...

— To źle zrobisz bardzo.

— A czy wolno mi będzie w takim razie usunąć się gdzie mi się podoba?...

ukryte w laskach lub innych przedmiotach, mogą być wwożone z zagranicy, i bez przeszkód sprzedawane.

* **Ministeryum komunikacyi** poleciło dopełnić najdokładniejszą rewizyę wszystkich dróg bitych i bocznych w Królestwie Polskiem, uszkodzonych w czasie ostatnich wylewów. Na naprawę tych dróg wypadnie wydać około sto tysięcy rubli.

* **Inżenier niemiecki Kremer**, wygotował plan regulacyi Wisły, jednocześnie przy udziale trzech państw: Rosyi, Austryi i Niemiec, które dostarczyłyby w części potrzebnych na to funduszów. Fundusze brakujące, zebraneby zostały z ofiar prywatnych, przyczem zwrot sum wydatkowanych, byłby włożonym na przedsiębiorców żeglugi parowej i właścicieli gruntów nadbrzeżnych. Projekt wspomniony znalazł podobno dobre przyjęcie zarówno w Berlinie jak w Petersburgu, a po otrzymaniu jeszcze opinii rządu austryackiego, wzięty będzie pod rozpatrzenie szczegółowe.

* **Stróże domów** w Warszawie otrzymali polecenie bezwłocznego wskazywania służbie pocztowo-telegraficznej, roznoszącej telegramy, mieszkań adresantów, a nadto w porze nocnej bezzwłocznego otwierania jej bram i nie narażania na długie wyczekiwanie przed domami. Jeden że stróżów przy ulicy Hożej, jak donosi rozkaz policyjny, za nieprędkie otworzenie bramy i zobelżenie roznosiciela depesz, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

* **Bilety sezonowe.** Kolej warszawsko-petersburska ustanawa na czas od 15 b. m. do 27 września r. b. bilety specyalne sezonowe na przejazd codzienny pomiędzy Warszawą, a stacyami: Wołominem, Tłuszczem, Łochowem, Zieleńcem i Małkinią. Cena tych biletów jest o 65% tańszą od taryfy dotychczasowej. Książeczki zawierają bilety na miesiąc czasu.

* **Posiedzenie.** Wczoraj o 7-ej wieczorem, odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, wyznaczonej przez JE. naczelnika kraju w celu obmyślenia powiększenia środków materyalnych szpitali warszawskich. Komisyę składają: przewodniczący: gubernator warszawski, generał baron Medem; członkowie: prezes Tow. kred. ziemskiego Tołoczanow, prezydent miasta generał Starynkiewicz, oberpolicmajster miasta, pułkownik Kleigels, naczelnik zakładów dobroczynnych rz. r. st. Puchalski, inspektor szpitali warsz. prof. dr. Walter, kurator szpitala Dzieciątka Jezus, senator Wiłujew, kurator szpitala praskiego rz. r. st. Świętochowski, pp. Konstanty Górski, hr. Ludwik Krasiński, hr. W. Ronikier, sędzia Moldenhawer, Al. Makowiecki i Henryk Natanson.

* **Ciągnienie klasy IV-ej loteryi klasycznej**, odbywać się będzie w d. 10 ym i 11-ym b. m.

* **Kasa oszczędności** przy magistracie warszawskim, liczy w tygodniu bieżącym 42.761 uczestników, posiadających kapitału rs. 1,993,385.

* **Rozkład pociągów** osobowych na kolei warszawsko-petersburskiej, siedlecko-małkińskiej i brzesko-chełmskiej, na sezon letni nie ulegnie żadnej zmianie.

* **Pióra szklane.** Do tutejszych handlów towarów galanteryjnych i piśmiennych, nadszedł z Paryża transport piór szklanych. Odznaczają się one jakoby trwałością i lekkością a sprzedawane są po... kop. 40 sztuka.

* **Przedstawienie** spirytystyczne mieszkanki naszego miasta pani Ross..., o której pisaliśmy w jednym w ostatnich numerów „Dziennika", odbędzie się w przyszłym tygodniu. Pani S. wykona eksperymenta z jakimi popisywała się amerykanka Fay.

* **Zaproszenie.** Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Aleksandra Liefelda, na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu VIII.

* **Lunatyczka**, obraz rozmiarów większych, artysty p. Maryana Zarębskiego, wystawiony został w salonie Towarzystwa sztuk pięknych.

* **Na warsztaty.** Rada dobroczynności publicznej, wyznaczyła rs. 7,860 na urządzenie w salach zarobkowych im. Staszica warsztatów rzemieślniczych: szewckiego, krawieckiego, stolarskiego, ślusarskiego, introligatorskiego i pracowni robót kobiecych, tudzież na kupno bielizny i odzieży dla 60-ciu pensyonarzy płci obojga, którzy z otwarciem rzeczonej instytucyi znajdą tamże przytułek i pracę za wynagrodzeniem.

* **Drugi odczyt** d-ra Antoniego Donimirskiego o Kaszubach, zawarł rys historyczny tego ludu i opis położenia geograficznego, zajmowanej przez nich ziemi. Początki dziejowe nikną w mgle, późniejsza historya Kaszubów, to historya Pomorza. W XIII wieku znani są *duces casubitorum*, udzielni panowie, zamieszkali na wschód ujścia Odry, których posiadłości przeszły później do burgrabiów brandenburskich. Główne miasta Kaszubów są: Kartuzy, Wejherowo i Puck. Kaszubi też stanowią ludność rybacką na półwyspie Helu. Jest ich ogółem około 150 tysięcy. Najzamożniejsi są owi rybacy z półwyspu, najbiedniejsi zaś mieszkańcy części południowej ziemi kaszubskiej. Zapędy germanizacyjne oddziałały na kaszubów wielce i lud ten coraz trudniej niemczyć w młodszych pokoleniach.

Prelegentowi należy się podzięka za zaznajomienie słuchaczów z ludem nam pobratymczym, a tak mało w rzeczywistości znanym, to też powtarzamy za p. Don. zachętę, ażeby ci, którym się nadarzy sposobność być w okolicy Gdańska lub Sobót, zajrzeli też i na ziemię kaszubską dla zobaczenia swych pobratymców.

* **Za granicę.** Przez komorę celną w Grajewie, w ciągu kwietnia r. b. wysłano 2,652 wagony zboża ruskiego za granicę.

* **Wikaryusz parafii** Gołonóg w pow. Będzińskim ks. Piotr Waśkiewicz, mianowany został administratorem parafii Sancygniów w pow. Pińczowskim.

* **W szkole realnej** w Warszawie, egzamina uczniów klasy szóstej zostały rozpoczęte. Jednocześnie składa egzamin 25-ciu uczniów ze szkół prywatnych: pp. Pankiewicza i Górskiego.

* **Egzamina** w szkole weterynaryjnej w Warszawie, zaczynają się 13 b. m. i trwać będą do d. 26 czerwca. Na kursie IV-ym znajdowało się w ciągu roku 4-ch uczniów, z liczby których 20-tu zdawać będzie egzamin ostateczny. Egzamina dzielą się na teoretyczne i praktyczne, z ostatnich uczniowie składali już egzamin po Bożem Narodzeniu.

* **Popisy.** W dniu jutrzejszym, pomiędzy godziną 1-szą a 2-gą po południu, odbędą się popisy uczniów i uczenic, wykształconych w sztuce gimnastycznej pod kierunkiem nauczyciela p. Maryana Olszewskiego. W popisie weźmie udział przeważnie dziatwa, a za miejsce tegoż, posłuży obszerny salon klubu cyklistów, uprzejmie na ten cel użyczony.

* **Roboty kanalizacyjne** prowadzone są w obecnej chwili w Alejach Jerozolimskich na całej przestrzeni, oraz przy ulicy Dzikiej, na przestrzeni od ul. Gęsiej do Nizkiej.

* **Skwer** przy ulicy Królewskiej, wprost ogrodu Saskiego, doczekał się nareszcie gruntownego uporządkowania. Kilkunastu robotników zajętych jest od wczoraj zasadzaniem świeżych drzewek oraz okalaniem trawników sztachetkami z drutu.

* **Na targu** za Żelazną Bramą sprzedawane są przez przekupniów kapelusze damskie, z plecionki słomkowej. Ceny bardzo tanie.

* **Roboty kanalizacyjne** przy ulicy Danilowiczowskiej, ukończone zostaną przy końcu przyszłego tygodnia.

* **Roboty miejskie.** Kasztany z ulicy Marszałkowskiej, od Św. Krzyzkiej do Chmielnej, zostały przed paru dniami przesadzone na część ulicy pomiędzy ogrodem Saskim a Św.-Krzyzką i po za dworzec kolei ku rogatkom mokotowskim. Skwer na placu Teatralnym, oraz Aleje Jerozolimskie, zostaną uporządkowane w tych dniach. Ulica Włodzimierska zasadzona będzie wkrótce akacyami na całej przestrzeni, a droga prowadząca na cmentarz Brudnowski — kasztanami. Na ulicy Chłodnej, w pobliżu kościoła św. Karola Boromeusza urządzony zostanie placyk dla zabawy dzieci.

* **Jutro**, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie sekcyi V-ej handlowej Towarzystwa przemysłu i handlu.

* **Akcye** stu rublowe ogrodu zoologicznego są już na wyczerpaniu, pozostała ich jedynie bardzo niewielka ilość z ogólnej liczby 600 sztuk.

* **Cykliści**, Niedzielna wycieczka cyklistów do Jabłonny, zapowiada się niezwykle interesująco. Sześćdziesięciu uczestników wyruszy na bicyklach i trycyklach, a towarzyszyć im będą zaproszeni goście w wynajętych na ten cel omnibusach i powozach. Wyjazd nastąpi z lokalu klubu przy ulicy Marszałkowskiej, punktualnie o g. 8-ej

---

Bonaparte podszedł do drzwi i otworzył je na rozcież.

— Panie adjutancie służbowy!... zawołał — i czekał na przyjście Rappa.

Zobaczył tymczasem Rolanda.

— A!... wykrzyknął to ty?..

Potem zwrócił się do Cadoudala:

— Nie mam potrzeby pułkowniku rzekł, przedstawiać ci Rolanda de Montrevel, bo to jeden z dobrych twoich znajomych, — proszę tylko za to Rolanda, aby cię zapewnił, iż tak samo jesteś wolnym w Paryżu, jak on był w obozie Muzillac. Gdziekolwiek zażądasz paszportu, Fouché ma rozkaz wydania ci go natychmiast.

— Twoje słowa, obywatelu pierwszy konsulu, wystarczają mi zupełnie, odpowiedział Cadoudal z ukłonem, wyjeżdżam zatem dziś wieczór.

— A gdzie jedziesz, jeżeli wolno zapytać?..

— Do Londynu generale.

— Tem lepiej.

— Dla czego tem lepiej?..

— Dla tego, że zobaczysz tam i poznasz tam z blizka ludzi, dla których walczyłeś.

— A więc?...

— Jak ich zobaczysz zblizka...

— To co?...

— Zechcesz ich porównać z tymi przeciwko którym się biłeś... Ale raz wyjechawszy z Francyi pułkowniku...

Bonaparte się zatrzymał.

— Słucham, rzekł Cadoudal.

— Nie powracaj nie uprzedziwszy mnie o tem. Inaczej musiałbyś być traktowany jako nieprzyjaciel.

— Wielki to dla mnie honor generale, bo traktując mnie w ten sposób, dowodzisz, iż jestem człowiekiem, którego trzeba się obawiać.

Grzegorz skłonił się raz jeszcze pierwszemu konsulowi i wyszedł.

— A co generale — zapytał Roland, kiedy się drzwi zamknęły za Cadoudalem, czyż nie taki to człowiek jak ci mówiłem?

— Tak—odrzekł zadumany Bonaparte, tylko że błędnie się zapatruje na rzeczy, zasady jego jednakże wypływają z uczuć szlachetnych i to daje mu wielki wpływ pomiędzy swoimi.

A ciszej dodał:

— Potrzeba będzie raz jednak z tem skończyć.

I zwracając się do Rolanda, zapytał:

— No a ty, jakże się miewasz?

— Ja—odrzekł Roland, już skończyłem.

— Jakto, tak że towarzysze de Jehu...

— Przestali istnieć generale, część poległa, część dostała się do niewoli.

— A ty zdrów i cały?

— Nie mów mi o tem generale, zaczynam wierzyć, że nie wiedząc o tem, wszedłem z piekłem w jakieś przymierze.

Cadoudal tak jak powiedział, wyjechał zaraz do Anglii.

Otrzymawszy wiadomość, że wódz Bretoński szczęśliwie przybył do Londynu, Ludwik XVIII napisał do niego list następujący:

„Prawdziwie szczęśliwy jestem generale, dowiedziawszy się, żeś się potrafił wyrwać z rąk tyrana, który nie poznał się na tobie tak dalece, iż ci śmiał proponować służbę przy sobie.

„Boleśnie mi, że nieszczęśliwe okoliczności, zmusiły cię do traktowania z niegodziwcem, ale nie miałem nigdy najmniejszej o ciebie obawy.

„Serca moich wiernych Bretonów i twoje, zanadto dobrze mi są znane.

„Dzisiaj, gdy jesteś wolnym, gdy jesteś obok mojego brata, wszystkie nadzieje moje odżywają.

„Nie mam potrzeby mówić nic więcej takiemu jak ty francuzowi.

„Ludwik."

Do listu dołączony został dyplom na generała lejtenanta i order świętego Ludwika.

VIII.

Armia rezerwowa.

Pierwszy konsul osiągnął nareszcie czego pragnął: towarzysze de Jehu zostali wytępieni, Wandea uspokojona.

Mimo, że żądał od Anglii pokoju, spodziewał się i pragnął wojny, bo rozumiał doskonale, że powstał z wojny, że nie mógł się wznieść tylko przez wojnę, że zdawał się odgadywać, iż kiedyś nazwą go olbrzymem wojny.

Ale jakże poprowadzi tę wojnę?

Był artykuł konstytucyi, który sprzeciwiał się, ażeby pierwszy konsul dowodził armią osobiście i aby opuszczał Francyę.

W konstytucyach jest zawsze taki jakiś artykuł nierozsądny.

Szczęśliwa jeszcze konstytucya, która ma jeden tylko podobny artykuł.

Pierwszy konsul znalazł sposób i na to. Założył obóz w Dijon.

Armia która zajmie ten obóz, otrzyma miano armii rezerwowej.

Zawiązkiem tej armii będzie wszystko to, co można wyciągnąć z Wandei i Bretanii, czyli około trzydziestu tysięcy ludzi.

Dwadzieścia tysięcy nowo zaciężnych zostanie do tego dołączonych.

z rana, powrót projektowany jest na godz. 7-mą wieczór. Członkowie klubu winni znajdować się w pełnym uniformie i posiadać wszystkie swoje oznaki honorowe oraz członkowskie. W Jabłonnie, a także w czasie drogi przygrywać będzie majówkowiczom orkiestra, na miejscu wycieczki członkowie popisywać się będą: grą, śpiewem, deklamacyą oraz... magią!...

Składki pobierane są w ilości rs. 2 od panów i rubla od dam. Dziś—ostatni dzień zapisów.

* **Skóry.** Cena skór w handlach tutejszych, uległa pewnej zniżce. I tak: za sztukę skóry wołowej płacą rs. 7 k. 50, do rs. 8 kop. 20—a za skóry nieoczyszczone po kop. 12 do 15 za funt. Skórki cielęce zbywane są po rs. 2 do 3-ch za parę—a skóry końskie po rs. 4 do 6-ciu za sztukę.

* **Do budowy fortu w Dubnie,** zapotrzebowaną została znaczna ilość cementu fabryki „Grodziec."

* **Z Rzymu.** Przed paroma dniami przechodziła przez Warszawę niejaka Maryanna Zmarzła, mieszczanka z Radzymina, powracająca pieszo... z Rzymu! Pielgrzymka, połączona z celem nabożnym, trwała przeszło rok.

* **Bez miejsca.** W murach Warszawy znajduje się obecnie 80 u uczniów aptekarskich, z patentami dobrze złożonego egzaminu, którzy z powodu braku miejsca w aptekach tutejszych i prowincyonalnych, znajdują się bez zajęcia. Kilku z nich dostało ofertę do aptek w gub. Chersońskiej i w Kazaniu, gdzie wynagrodzenie jest o wiele wyższe, niż u nas.

* **Na gorącym uczynku.** Dziś rano o godzinie $6^1/_2$ do mieszkania pana A. K. przy ulicy Miłej pod Nr. 18-ym, podczas snu tegoż, zakradł się złodziej, który korzystając ze sposobności zdołał wynieść niepostrzeżenie około 20 sztuk garderoby i zegarek. Umykającego z łupem przytrzymał na schodach domu rewirowy cyrkułu IV-go p. Poważny, który w rzeczach unoszonych poznał własność p. K. Rzezimieszek, korzystając z chwili sposobnej, zdołał zbiedz wraz z zegarkiem, przytrzymany jednak został w piwnicy domu przy ul. Muranowskiej pod 34, gdzie już zdołał zegarek podrzucić. P. K. zawdzięcza ocalenie go od dotkliwej straty jedynie energii i przytomności umysłu rewirowego p. Poważnego. Rzezimieszek — Szlama Ceylen, zamieszkały na Pawiej 14, z powołania zegarmistrz, liczył zaledwie 16 lat życia, a pomimo to był już niejednokrotnie karany za kradzież.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Zaginione dzieci. Z domu nr. 6 przy ulicy Piekarskiej 5-letnia Helena Dudelska, blondynka; z domu nr. 8 na Nowym Świecie 12-letni chłopiec, Stanisław Dębicki—zaginęli.

Zabłąkane dzieci. W kancelaryi cyrkułu wolskiego znajduje się zabłąkany chłopczyk, którego zatrzymał na ulicy stójkowy. Jest to 4-letni malec, bez bucików i czapeczki, a jak sam zeznaje, jakiś żyd, co miał kupić konika, mu zabrał obuwie i kapelusik. Chłopiec ma na imię Michaś—nazwiska swego nie zna.

— Wczoraj rano przed domem nr. 80 na ulicy Marszałkowskiej, zatrzymano płaczącego chłopczyka, błąkającego się bez opieki. Malec ma około 3 lat, ubrany w barchanowy kaftanik i biały fartuszek. Zabłąkane dziecko odprowadzono do cyrkułu łazienkowskiego.

Zaginiony. Szewc Jan Kopański, zamieszkały przy ulicy Nowogrodzkiej, pod nr. 1599 wyszedłszy przed dwoma tygodniami z domu, dotychczas nie powrócił i pomimo poszukiwań przez rodzinę, na ślad jego nienatrafiono.

Ucieczka. Zatrzymany w cyrkule sobornym Walenty Dębicki za kradzież, przy odprowadzaniu go do cyrkułu wolskiego, zbiegł w drodze.

* **Łowicz gub. Warszawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W dniu 1 b. m. o godzinie 12 ej w południe, w Łowiczu, zakończył nagle życie sędziwy i powszechnie szanowany inspektor tutejszej szkoły realnej p. Pokrowski. Zmarły do ostatniej chwili był zajęty wykładem, a śmieć nastąpiła w czasie pauzy między lekcyami. Śmierć jak powszechnie utrzymują spowodowała wada sercowa.

* **Pułtusk.** gub. Łomżyńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Donieść pragnę o sklepach chrześcijańskich u nas istniejących. Jak na miasto powiatowe jest ich dosyć. Siedm znajduje się ich i powodzeniem cieszą się nienajgorszem. Ale... tak, jest pewne „ale". Sklepy oto chrześcijańskie zmuszone są korzystać z towaru sprowadzanego przez żydów. A dla czego? Wśród właścicieli sklepów są tacy co nie mają odpowiedniego funduszu do prowadzenia handlu, muszą więc koszystać z usłużności żydków udzielających im kredytu. Powiadamy że muszą, bo nie mogą się zwrócić do nikogo z katolików. Dziwna bo panuje nieufność wśród chrześcijan do kupiectwa katolickiego.

Dowód to... zżydoszczenia się ogromnego!... W Warszawie wiele firm narzeka na słaby odbyt swych towarów, czemu więc nie zechcą spróbować stosunków z kupcami pułtuskimi, którzy nie są znów bez żadnych zasobów? Firmy te oddałyby prawdziwe i wielkie w ten sposób zasługi, gdyż przyczyniłyby się do zmniejszenia wyzysku, jaki żydzi praktykują w handlu.

* **Skierniewice.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W niektórych miejscowościach, położonych przy stacyach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej, urzędnikom i ich rodzinom trudno przychodzi zaopatrywać się w produkty do życia, w odzież, w obuwie itp. rzeczy. Przedmiotów takich albo nie ma zupełnie na miejscu, albo jeżeli są—to w najlichszym jedynie gatunku, w cenach bezwarunkowo droższych, niż w każdym sklepie warszawskim. O tyle z tem teraz będzie łatwiej, że wreszcie, po usilnych staraniach, zarząd kolei raczył przywrócić dawne udogodnienie i polecił wszystkim zawiadowcom stacyj, wydawać całej służbie stacyjnej i ich rodzinom, bilety bezpłatnej jazdy dwa razy na miesiąc do najbliższych miast handlowych. Z dobrodziejstwa tego nie korzystają jedynie urzędnicy telegrafu i służba mechaniczna, dzięki ich bezpośrednim naczelnikom. W razie potrzeby urzędnicy ci mogą wnosić podania piśmienne dla uzyskania jednorazowego na miesiąc biletu bezpłatnej jazdy do stacyj miast większych w pobliżu leżących. Czy tak być powinno?... Czy jeden może korzystać z praw i przywilejów a drugi nie, jeżeli te przywileje przez władzę wyższą nadane są wszystkim zarówno?...

* **Kijów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W dniu 14 (26) z. m., na przedmieściu Przeorce, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wynikł pożar w domu mieszczanki Rawskiej. Gdy płomienie ogarnęły już całą posesyę, córka Rawskiej, Stefania, lat 23 licząca, zapragnęła ocalić niektóre jeszcze z pozostałych w mieszkaniu rzeczy, i z tym zamiarem wpadła do sieni, gdy w tej samej chwili zapadł się dach i przywalił nieszczęśliwą. Po ugaszeniu ognia znaleziono tylko szczątki z niej spopielone. Dom zgorzał zupełnie.

* **Dynaburg.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Lody ruszyły na Dźwinie przy Dyburgu dnia 10 kwietnia r. b. a w dobę niespełna, woda gwałtownie wezbrała. Poziom rzeki dochodził 28 stóp. Część miasta a jednocześnie i okolica Dynaburga znalazły się pod wodą. Mieszkańcy zaskoczeni zostali raptownie i ponieśli dosyć znaczne straty, samo miasto zabezpieczone dosyć wysoką groblą nie poniosło szkody, ale niewiele już brakowało, aby woda doń wtargnęła. Przestrzeń na kilka wiorst w około przedstawiała duże jezioro, na którem sterczały jakby wysepki, różne zabudowania i wyniosłości. Woda dostawała się już do fortecy, lecz plant kolei żelaznej Petersbursko-Warszawskiej nie został uszkodzony. Dnis 31 marca (st. st.) woda opadła do tego stopnia, że wstąpiła w swe łożyska. Nasuwa się tu mimowoli pytanie, dla czegóżby nie zabezpieczyć i innych części miasta taką samą groblą? Byłoby to bardzo pożądane a koszta nie byłyby znowu tak bardzo znaczne. W każdym razie byłoby to daleko lepiej aniżeli pozostawianie mieszkańców na klęski powodzi.

Po ustąpieniu wody z listy nieszczęść naszych, ogień szerzy teraz znowu dotkliwe klęski. Pożary zdarzają się bardzo często, a najwięcej palą się różne składy lnu, rogóż, szpagatów itp. Wczoraj (29) spłonęło kilka także domów. Czy powodem nieszczęścia była nieostrożność czy niedbalstwo czyje, niewiadomo. Śniegi ustąpiły już z pól zupełnie a nastąpiły dni pogodne i ciepłe. Rolnicy zabierają się do robót polnych.

Zero.

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W ciągu roku bieżącego, w Kraju południowo-zachodnim urządzone będą wystawy koni w następujących miastach i miasteczkach:

Generał Berthier naznaczonym zostanie dowódcą głównym.

Plan jaki kiedyś w Luksemburgu wykładał Bonaparte Rolandowi, tkwił mu ciągle w głowie.

Liczył, że odzyskanie Włoch kosztować go będzie jednę bitwę, bo ta bitwa musi być wielkiem zwycięztwem.

Moreau w nagrodę za udział w 18-m brumaira, otrzymał dowództwo którego tak pragnął, został generałem dowodzącym armią Reńską, i miał ośmdziesiąt tysięcy ludzi pod rozkazami.

Angereau dowodził armią z dwudziestu pięciu tysięcy ludzi, Messena armią włoską, skupioną w Genui i podtrzymującą zawzięcie oblężenie stolicy kraju, blokowanej od strony lądu przez generała austryackiego Otta — a od strony morza przez admirała Keith.

Podczas kiedy to się działo we Włoszech, Moreau mający za zadanie obronę Renu, pobił nieprzyjaciela w Stockach i Moeskirch.

Pierwsza wygrana miała być dla armii rezerwowej hasłem wejścia do kraju, druga wygrana, znaczyć będzie, że się zamierzona operacya udała.

Ale jak owa armia rezerwowa ma się przedostać do Włoch?

Pierwszą myślą Bonapartego było obejść Piemont i wtargnąć do Medyolanu, ale marsz ten byłby za długi i za jawny.

Zaniechał zatem tej myśli i zaczął się zastanawiać w jaki sposób podejść austryaków i znaleźć się z całą armią na polach Piementu, zanimby się dowiedziano, że przeszedł Alpy.

Zdecydował się uskutecznić to przejście przez górę św. Bernarda.

Z tą myślą wysłał był zakonnikom klasztoru, stojącego na szczycie tejże góry, pięćdziesiąt tysięcy franków, które jednak zabrali towarzysze de Jehu.

Drugie pięćdziesiąt tysięcy franków doszły szczęśliwie.

Dzięki temu zasiłkowi, zakonnicy byli zapewne dostatecznie przysposobieni ku przyjęciu pięćdziesięcio-tysięcznej armii, na jeden dzień wypoczynku.

Bądź co bądź, w końcu kwietnia, cała artylerya skierowaną już została na Lausanne, Velleneuve, Mastigny i Saint-Pierre.

Generał Marmont, dowódca tej artyleryi, wysłany był naprzód, aby czuwać nad transportem dział.

Ten transport, był prawie niepodobnym do do uskutecznienia.

Musiał być jednakże uskutecznionym.

Podczas pierwszej wyprawy włoskiej w 1788 r., nie przechodzono przez Alpy, ale je ominięto i wkroczono z Nicei do Charasco, drogą Corniche.

Tą razą, miano przedsięwziąć dzieło prawdziwie olbrzymie.

Trzeba było najprzód zapewnić się, że góra nie była zajętą, a bez austryaków nawet była ona nieprzyjacielem bardzo trudnym do zwalczenia!

Lannes wysłany na straconą pikietę z całą swoją dywizyą, przeszedł szyję góry bez artyleryi i bagaży—i opanował Chatillon.

Austryacy pozostawili w Piemoncie jedynie tylko kawaleryę i kilka oddziałów obserwacyjnych, nie było więc do zwalczania innych przeszkód, oprócz jednej tylko natury.

Wzięto się do działania.

Pod przewóz armat kazano porobić odpowiednie sanice, ale droga jakkolwiek była wązką, jeszcze się za szeroką okazała.

Trzeba było chwycić się środka innego.

Wydrążano pnie jodłowe, wstawiano w nie działa, przytwierdzano w wyższym końcu linę do ciągnięnia, w niższym dźwignię do kierowania.

Dwudziestu grenadyerów przyprzęgało się do liny, dwudziestu innych, obok swoich bagaży niosło bagaże tych którzy ciągnęli działa.

Transportem każdego działa zarządzał artylerzysta z władzą nieograniczoną. Był on panem życia i śmierci.

Miedź w podobnych okolicznościach, więcej warta niż ciało ludzkie.

Przed wyruszeniem doręczono każdemu żołnierzowi parę nowych trzewików i dwadzieścia sztuk sucharów.

Każdy obuł trzewiki i zawiesił suchary na plecy.

Pierwszy konsul, umieściwszy się u stóp góry, sam każdemu oddzialikowi dawał rozkaz odjazdu.

Potrzeba przebyć samemu te drogi w charakterze turysty, pieszo lub na mule, potrzeba osobiście zgłębić okiem te straszne przepaście, ażeby mieć wyobrażenie, co to za okrutna była przeprawa. Było to ciągłe wdrapywanie się na górę nierówną, wązkiemi dróżynami, po kamieniach, które niszczyły obuwie i kaleczyły nogi.

Od czasu do czasu zatrzymywano się dla odetchnienia i znowu puszczano się w drogę bez najmniejszej skargi.

Gdy dotarto do lodowców—rozdano zaraz żołnierzom po parze nowych trzewików, bo te co obuli rano, były już na kawałki poszarpane; przejedli po kawałku suchara, napili się po troszę wódki i pociągnęli dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1) *W Wilnie* — w dniu 21 maja jednocześnie z wyścigami.

a. Za konie wierzchowe na nagrody przeznaczono: medal złoty, bronzowy, 5 listów pochwalnych i 500 rs. w gotówce do podziału.

b. Za konie robocze; na nagrody 200 rs., (dla koni 4—6-letnich) dla włościan, zaś dla właścicieli innych stanów: jeden medal srebrny, dwa bronzowe i trzy listy pochwalne. Oprócz tego na nagrody za roczniaki włościańskie przeznaczono rs. 200.

Gospodarzami będą: ks. Gagaryn, marszałek gubernialny grodzieński, Jan Ursyn-Niemcewicz i Korwin-Krukowski.

2) *W Grodnie* — 16 czerwca; na nagrody za konie robocze przeznaczono: rs. 150 za starsze i rs. 250 za źrebięta.

3) *W Kobryniu* gub. Grodzieńskiej, 28 maja; na nagrody przeznaczono: za ogiery i klacze rs. 100, za źrebięta roczne rs. 200.

4) *W miasteczku Żelwie*, gub. Grodzieńskiej, pow. Wołkowyskiego, 26 sierpnia. Nagrody tu będą stanowiły: rs. 100 za konie starsze i rs. 120 za roczniaki.

5) *W Kownie* 27 września; na nagrody przeznaczono rs. 100 za konie starsze i rs. 150 za roczniaki.

6) *W Rakiszkach*, gub. Kowieńskiej, pow. Jeziorowskiego rs. 100 za konie starsze i rs. 120 za źrebięta.

7) *W Rosieniach*, gub. Kowieńskiej, 26 czerwca; na nagrody przeznaczono: 150 rs. za konie i źrebaki roczne.

8) *W miasteczku Mir*, gub. Mińskiej, pow Nowogródzkiego, 5 czerwca. Przeznaczono tu 150 rs. na nagrody za konie starsze i tyleż za źrebięta roczne.

9) *W Kresławce*, gub. Witebskiej, pow. Dynaburskiego. Na nagrody przeznaczono 100 rs. za konie starsze, i rs. 150 za źrebięta roczne.

W Grodnie, Kownie, Kobryniu i Żelwie nagrody zostały przeznaczone wyłącznie dla włościan; w Wilnie, w Rosieniach, Rakiszkach i Mirze, oprócz koni włościańskich odbędą się jednocześnie wystawy koni wierzchowych, wszystkich ras.

Na nagrody przeznaczono w Rosieniach i Rakiszkach po jednym srebrnym medalu, po dwa bronzowe i po trzy listy pochwalne. W Mirze przeznaczono na nagrody: dwa medale srebrne, 4 bronzowe i pięć listów pochwalnych.

Wystawy koni wierzchowych i innych w Wilnie, nie należy łączyć z wystawą rolniczo-przemysłową, jaka tam się odbędzie we wrześniu. Konie nagrodzone przez zarząd główny stad rządowych w maju, będą mogły przyjąć udział i w wystawie wrześniowej.

Z różnych stron.

× **Obfity śnieg** spadł dnia 20-go kwietnia w Smyrnie i okolicy. Zjawisko to niezwykłe, i najstarsi mieszkańcy tamtejsi nie przypominają sobie, aby widzieli śnieg w kwietniu.

× **Ojciec św.** Ojciec Ś-ty według wiadomości gazet zagranicznych cierpi od wielu lat na chroniczną chorobę nerek, w ciągu której rozwinęła się wada sercowa. Osłabienie, jakiemu od czasu do czasu ulega, należy wszakże przypisać nietyle tym cierpieniom, ile ascetycznemu jego życiu, które podczas wielkiego postu jeszcze zostało ograniczone. Profesor Cantani z Neapolu, stanowczo oświadczył się za posilniejszem pożywieniem dla Papieża, a zwłaszcza za piciem mocnego wina dla podtrzymania znikających sił.

× **Także powód do samobójstwa.** Wicekonsul angielski w Castellamare, Jakób Ashwort, podczas wycieczki, jaką przedsięwziął w ubiegłym tygodniu do Vico-Equense, zrzucił się w przepaść ze skały trzysta metrów wysokiej. W pugilaresie samobójcy znaleziono kartkę z następującemi słowami: Pogoda jest taka cudowna, okolica taka piękna, a ja czuję się dzisiaj tak szczęśliwym, że nie mogę znieść myśli by kiedykolwiek znów siedzieć w zaduszonym pokoju biurowym, dlatego umieram. Ashworth od półtora roku dopiero był żonaty z urodziwą włoszką. Samobójstwo lubianego powszechnie wicekosula wywarło wielkie wrażenie.

× **Relikwie Buddy.** Indyjski urzędnik cywilny, p. Campbell, znalazł w olbrzymiej 90 stóp wysokiej mogile w Kattyar, na południo-wschód od Innagadh relikwie Buddy. Cenne pamiątki znajdowały się w kamiennej 14 cali szerokiej i 9 cali wysokiej skrzynce; w tej umieszczona była inna skrzynka, gliniana, a w niej okrągła miedziana, pokryta rdzą flaszka, w tej znów skrzyneczka srebrna, a w niej wreszcie złota. Ta ostatnia ma kształt kasztana i pomimo, iż 2,900 lat leżała w ziemi, wygląda jak nowa. W skrzyneczce tej było siedem przedmiotów: cztery drogie kamienie, dwa kawałeczki drzewa i maleńki, nie większy od paznogcia, kawałeczek kości, który pochodzi z ciała Buddy, a dla którego zrobione były te wszystkie skrzynki i usypana została owa wielka mogiła.

× **Rządy kobiece.** Miasto Oscaloosa w Kanzas posiada magistrat, złożony z urzędników płci żeńskiej, a pismo *Chicago-Tribune* w jednym z ostatnich swoich numerów zdaje szczegółowo sprawę z tych rządów kobiecych. Pismo sprawozdanie swoje ilustruje wizerunkami, które między innemi przedstawiają damy z magistratu, zgromadzone na posiedzeniu i obradujące nad pomyślnością miasta. Mają one wszystkie naturalnie nowe kapelusze, które sobie kupiły za otrzymaną pensyę, robią pończochę i inne robótki ręczne; na kominie dymi się imbryk z herbatą. Dwa inne wizerunki znów przedstawiają główną ulicę miasta za panowania mężkiego i kobiecego. Na pierwszym wizerunku, t. j.: za rządów męzkich, chodniki są zniszczone, na środku ulicy pełno śmieci, kury i nierogacizna włóczą się wszędzie. Na wizerunku drugim zaś, przedstawiającym rządy damskie, chodniki są we wzorowym porządku, ulica czysta, wymieciona, wysadzona drzewami, okolona kwiatami. Kury mają na szyi różnokolorowe wstążeczki, kogut trzyma się w przyzwoitej od nich odległości, a nierogacizna również maszeruje z godnością z zalotnemi kokardami na zakręconych ogonkach.

× **Wystawa rękawiczek.** Przed kilku dniami otwarto w Paryżu wystawę historycznych rękawiczek. Są tam więc okazy z czasów rzymskich, rękawiczki, które nosiła na jakiejś uroczystości pewna znakomita Greczynka, dalej rękawiczki angielskie i staro francuzkie. Z angielskich zasługują na wyróżnienie trzy pary rękawiczek królowej Elżbiety. Dowodzą one, że królowa miała wielkie iście męzkie ręce. Wogóle z rękawiczek, na wystawie owej się znajdujących, przekonać się można, że małe ręce posiadają kobiety tylko w nowszych czasach, przynajmniej wszystkie stare rękawiczki są niezwykle duże. Szczególniejszą uwagę kobiet zwracają największe i najmniejsze rękawiczki, jakie nosiły niegdyś współczesne monarchinie. Najmniejszą rączkę ze wszystkich monarchiń obecnie żyjących posiada królowa-regentka hiszpańska. Tak przynajmniej domyślać się każe drobniutka para rękawiczek, które królowa nosiła w dzień swojego ślubu.

× **Ciekawy proces** został wytoczony niedawno przed sądem w Koethen, w Saksonii. W pewnym klubie jegomościowi jakiemuś szczęście w lancknechcie dopisywało tak stale, że wkrótce nagromadził się przed nim stos złota i banknotów.—Zgarnij pan wygranę—napominał go ciągnący bank, raz, drugi i trzeci. Lecz wybraniec fortuny głuchy był na te słowa. Siedział nieruchomo, z oczami utkwionemi w rosnącą coraz bardziej sumę.—Przeszkadzasz pan innym graczom—przekładał mu krupier. Odpowiadało mu to samo grobowe milczenie. Zniecierpliwiony tem najbliższy sąsiad ujął go za rękę. Była zimna jak lód. Wygrywający partner był martwy. Gdy trupa jego wyniesiono z sali, krupier zgarnął wygrane pieniądze do banku, twierdząc, że gra była niemożliwą pomiędzy ludźmi żywymi i trupem. Nazajutrz jednak sukcesorowie nieboszczyka przyszli się upomnieć o te pieniądze. Dowodzili, że im się słusznie należą, gdyż krewny ich rozpoczął i prowadził grę według wszelkich prawideł. Sprawa została wytoczona przed sąd w Koethen, który na podstawie badań lekarskich, stwierdzających, że zmarły wyzionął był ducha w chwili gdy piętrzyła się przed nim większa część wygranej, $^{3}/_{4}$ jej przysądził spadkobiercom, resztę trzymającemu bank.

× **Najnowszy pojedynek amerykański.** Yankesi wymyślili nowy rodzaj pojedynków, który staczać można nawet wobec kobiet w salonie. Jeżeli pomiędzy dwoma gentelmanami powstanie spór gwałtowny, obaj usuwają się na bok, kłaniają się sobie uprzejmie, poczem pierwszy z nich dobywa z bocznej kieszeni tażurka kartkę z napisem.

— Panie, pan mię obraziłeś.

Drugi odpowiada mu podaniem karty, na której wydrukowane są słowa:

— Pan jesteś kłamcą.

Grzeczna ta rozmowa prowadzoną jest dalej w sposób następujący:

Pierwszy. Pan jesteś nawet bezczelnym kłamcą!

Drugi. Tylko ze względu na obecne tu kobiety powstrzymuję się od spoliczkowania pana.

Pierwszy. Panie! Zwracam uwagę pańską na to, że ważę 250 funtów.

Drugi. Ja zaś jestem najlepszym bokserem w obrębie 10 mil.

Pierwszy. Mimo to wybijam panu w tej chwili trzy zęby.

Drugi. I ja również pana nie oszczędzam. Karta ta oznaczy, że zadałem panu ranę w głowę.

Pierwszy. Zdaje mi się, że daliśmy już sobie satysfakcyę. Cofnij pan wyraz: kłamca.

Drugi. A pan cofnij wyraz bezczelny kłamca.

Pierwszy. Dobrze. Pan jesteś gentlemanem.

Drugi. Pan także. Przepraszam pana.

Po takiej wymianie kart, obaj podają sobie ręce i powracają do towarzystwa, które nie mogło nawet domyślać się, że zapaśnicy wybijali sobie zęby, ranili się w głowę itd.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Ignacy **Szawłowski**, b. obywatel ziemski, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony świętemi Sakramentami, zmarł dnia 2-go maja b. r.

W ciężkim smutku pozostała żona i rodzina, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w niedzielę dnia 5-go maja, o 10-ej rano, w dolnym kościele św. Krzyża, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski, w tymże dniu o godzinie 5-ej po południu.

† Ś. p. Marya Antoninna hrabianka **Łubieńska**, opatrzona św. sakramentami, oddała Bogu ducha dnia 1-go maja r. b. Pogrzeb odbędzie się dnia 6-go maja, w poniedziałek w Wiskitkach.

† Za spokój duszy ś. p. Stefana **Neybaura**, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w dniu 4-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie 11-ej zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej.

† W sobotę, dnia 4-go maja odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego **Tischlera**, w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, o godz. 10-ej zrana.

Z prasy ruskiej.

* **„Moskowskija Wiedomosti“** piszą: Giełda moskiewska w dniu 17 (29) z. m. zrobiła krok stanowczy ku wyzwoleniu swych operacyj z pod wpływów giełdy berlińskiej. Dwoistość zgromadzeń giełdowych od 12 do 1-ej i od 4 do 5-ej, stanowczo została zaniechaną, zebrań popołudniowych tak sprzyjających działaniom według miarki berlińskiej, zupełnie już nie będzie. I odtąd w Moskwie giełda czynną będzie raz jeden tylko, we dnie i w godziny pozwalające na prowadzenie interesów z większą od Berlina niezależnością, mianowicie od 12 do 1-ej.

* **W „Gazecie Petersburskiej“** czytamy: Incident z zaaresztowanym w Szwajcaryi urzędnikiem policyi niemieckiej Volgemuthem został załagodzony. Volgemuth został wypuszczony na wolność. Zanim to nastąpiło, potrzebował poseł niemiecki w Berlinie odbyć jednak kilka konferencyj z wyższemi władzami związkowemi.

Według pogłosek najbardziej rozpowszechnionych, policyant niemiecki miał sobie poruczonem śledzenie działalności socyalistów, a dla zdemaskowania ich zamiarów, upoważnionym został do korzystania z usług „agents provocateurs“. Część prasy szwajcarskiej i organy liberalne dziennikarstwa niemieckiego wyrażają niezadowolenie z powodu nienstannego mieszania się agentów policyjnych niemieckich do spraw podlegających kompetencyi policyi szwajcarskiej.

* **W „Nowoje Wremia“** (Nr. 4,718) czytamy: We Włoszech niezadowolenie z powodu zamierzonej podróży króla Humberta do Berlina i projektów przypisywanych Crispi'emu co do Abisynii, przybiera bardzo znaczące rozmiary. Pisaliśmy już, że powieściopisarz i poeta Cavalotti, cieszący się wielkiem uznaniem w obozie radykałów, zaleca wszystkim stowarzyszeniom radykalnym, aby w sam dzień wyjazdu króla do Berlina zarzucić Francyę najsympatyczniejszemi telegramami. Weterani-garybaldczykowie postanowili znowu ze swej strony, obchodzić uroczyście rocznicę bitwy jaka r. 1870 odbyła się pod murami Dijon, a potem łącznie udać się na wystawę paryzką. Jednocześnie gazety radykalne i te tak wpływowe jak „Diritto“, „Tribuna“ i „Secolo“, prowadzą codzień namiętniejszą propagandę przeciw polityce niechętnej Francyi jak i przeciw węszeniom abisyńskim Crispi'ego Nic też dziwnego, że w Rzymie pogłoski o nowem przesileniu ministeryalnem coraz krążą uporczywiej. Poseł Ferron oświadczył już, że zainterpeluje rząd dla jakich powodów odwołał z Paryża na czas wystawy hrabiego Manebrea, a interpelacya ta może właśnie kryzys spowodować. Niektóre gazety utrzymują, iż ministeryum gotowe jest ustąpić w tej kwestyi, i że hr. Manebrea otrzyma niebawem rozkaz powrotu na stanowisko. Zapewniają również, że Crispi nie będzie towarzyszył swemu monarsze do Berlina, i że w ten sposób odejmie się wizycie wszelkie znaczenie polityczne.

* **„Kijowskoje Słowo“** pisze: „Z wiosną coraz więcej wzrasta śmiertelność wśród ludności wiejskiej. Umierają szczególniej dzieci od lat 12do15. Choroby wiosennej pory zbierają obfite żniwo nie tylko wśród dzieci, lecz i wśród dorosłych. Szczególniej grasują: ospa, dyfteritis, krup i inne choroby dziecięce. Nikt nie myśli o jakiejkolwiekbądź organizacyi pomocy lekarskiej. Miasta i miasteczka daleko, doktora przywieźć trudno, zresztą jest to wydatek za wielki na chłopską kieszeń. W niektórych wsiach zamieszkują felczery, ci wszak-

że nie potrafią walczyć ze złem, zresztą nie zawsze traktują rzecz sumiennie.

„Nigdy np. nie chcą udawać się do chorych, zwłaszcza na inną wieś, lecz każą ich do siebie przywozić. Zwykle też owijają chorego w szmaty i wiozą, często wołami, o 10 lub 15 wiorst do felczera; cóż to może pomódz choremu, tem więcej, iż felczer rzadko kiedy umie cokolwiek więcej, niż zaszczepić ospę, lub wyrwać ząb.

„Przytem felczerzy wiejscy nie chętnie zajmują się praktyką, przekładając zajęcia zyskowniejsze, jak rolnictwo, handel, dzierżawy i t. p.

„Włościanie zapatrują się też na choroby dosyć fatalistycznie, ufają więcej siłom matki natury, aniżeli pomocy ludzkiej. Kto, mówią, ma wyzdrowieć, wyzdrowieje i bez doktora, a jak nie, to i sam doktór nie pomoże. Kładą więc biednych chorych na piece i czekają spokojnie wyzdrowienia, lub śmierci. Guślarstwo, zamawiania, zioła cudowne, są tu w użyciu powszechnem, złe wzrasta w sposób zatrważający.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wiedeń 2 maja. (T. p. D. D. D.) Kongres katolicki oświadczył się za tworzeniem związków katolickich św. Franciszka, celem zapobiegania konkubinatom, tudzież za poparciem głoszonej przez kardynała Lavigierie krucyaty przeciw niewolnictwu.

Wczoraj dawał obiad na cześć uczestników zjazdu kardynał Ganglbauer, dzisiaj nuncyusz papiezki monsigr. Galimberti.

Wiedeń 2 maja (T. p. D. D. W.) Dzisiaj zaczęto burzyć zamek Mayerling, celem wzniesienia na jego miejscu klasztoru.

Paryż 2 maja. (*Tel. pr. D. D. W.*) Paryż dziś już przepełniony turystami, niecierpliwie wyczekującymi godziny otwarcia wystawy. Wszystkie hotele mają aż do zimy pokoje zamówione.

W dniu otwarcia, rada municypalna rozda 400,000 fr. pomiędzy ubogich, a towarzystwo „Bouillons" 3,000 obiadów. Zapowiedziano przybycie księcia Alberta Wiktora angielskiego, hr. Baldwina flandryjskiego, księcia Henryka pruskiego, książąt Hohenzollern, książąt Aosty i innych.

Rzym, 2 maja. (*Tel. pr. „D. D. W."*) Rządy Hiszpanii i Portugalii przesłały gabinetowi tutejszemu noty, w których stwierdzają, że obradujące w tej chwili w obu krajach kongresy katolickie są zgromadzeniami natury czysto prywatnej, za które rządy nie biorą żadnej odpowiedzialności.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:
1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 2 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą .— 6.15
— wyborową .— .—
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 4.10—4.20
— średnie .— .—
Za jęczmień 3.60 - 4 20
Za owies 2.50—2.90
Za gryke 4.00 - 4.20

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 2 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—103 średnia 99 — 101, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 69—71, średnie 67—69 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80 — 84, średni 75—79 ordynaryjny 69—74

Wyka ———

Groch wyborowy 76— 85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych w przeciągu ubiegłego tygodnia zmniejszyły się o 700,000 buszli i wynoszą 26,218,709 buszli, w roku 1888 zaś o tej porze wynosiły 32,473,243 buszli.

Zapasz kukurydzy zmniejszyły się w ubiegłym tygodniu o 2,400,000 buszli i wynoszą 12,526,190 buszli i wynoszą 12,526,190 buszli, w roku 1888 zaś wynosiły 8,530,311 buszli.

Tak więc zapasy pszenicy jak i kukurydzy zmniejszyły się znakomicie, co nie jest pozbawione wpływu na usposobienie rynków międzynarodowych.

W Berlinie pszenica staniała wczoraj o $^1/_4$ m., żyto zaś zdrożało o $^1/_4$ m., owies o $^1/_2$ m.

Targi zbożowe. We wtorek na stacyi towarowej w Łodzi sprzedano: pszenicy 300 korcy: 100 korcy po rs. 6 kop. 15, 10 korcy po rs. 6 i 100 korcy po rs. 6 kop. 5 za korzec; żyta 400 korcy po rs. 4, 100 korcy po rs. 4 kop. 5 i 200 korcy po rs. 3 kop. 90 za korzec; owsa 1200 korcy po rs. 2 kop. 90 do rs. 3 kop. 15 korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 90 do rs. 6 kop. 15, żyta 400 po rs. 3 kop. 90, do rs. 4 kop. 5, i jęczmienienia 3 00 korcy rs. 3 kop. 60 do rs. 3 kop. 85 korzec.

Popyt na zboże słaby.

(Dziennik Łódzki).

Odesa, 1-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły (ruta).

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima besarabska	„	76	„	96
gyrka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Wrocław 1-go maja. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 139—150 m., za dostawę: na maj 150.00; maj-czarwiec 150 00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.30 m. i 33.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 1-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 186.75 m., wrzesień-paźdz. 184.50.

Żyto: maj czerwiec 143,75 m., wrzesień-paźdz. 147.25 m.

Owies: maj-czerwiec 144.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 58.30 m., wrzesień-paźdz. 50 20 m.

Wiedeń, 30 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 17.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 13 za 100 kg.

Nowy-York, 30-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $85^1/_4$ c., kwiecień — — c., grudzień 89 c.

Kukurydza $45^1/_2$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Hamburg, 30 kwietnia. Spirytus mocniej. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj $22^3/_4$ m., maj-czerwiec $22^3/_4$ m., lipiec - sierpień $23^3/_4$ m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.25 rs.

Cena okowity z dnia 2 maja

Zurt. skł. wiadr. 835^1—838^1 272—273
Pojed. szynk. w. 848 — 851^1 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po $9^1/_4$%.
Słomnak garnca do wiadra 100 — $207^1/_2$

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 2 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,15	—,—
inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100. m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,89	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	70,80	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,45	—,—
„ „ „ „ małe	87,25	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4½% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	99,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,30	—,—
„ „ „ seryi 4	94,25	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	171.5
„ Zastaw. m. Warszawy	40,8
„ „ m. Łodzi	1.3
„ Likwidacyjnych	159.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	143.8
„ „ 2-ej emisyi	64,7

Monety i Banknoty.

	m. urz.	m. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	754
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$46^1/_4$
Austryackie banknoty	—	79
Franki	—	$37^1/_2$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wilna	Dzika 73.
Z Nowo-Radomska	Ekspedycya transportowa
Z Rachny	Goichglück
Z Roubaix	Badior
Z Kielc	Podworski
Z Wołkowyszek	Lewin Epszetein
Z Libawy	A. Steinber
Z Krakowa	A. Czarnomska
Z Tyflisu	Tuszuraszwili
Z Płocka	Br. Szlubowski
Z Granicy	Pawlik
Z Kalisza	Szydorwski
Z Rowna Woł.	Chrzanowska
Z Wilna	Goldsztein
Z Dorpatu	Goldman
Z Klimowa	D. Lurie
Z Pruszkowa	Hopfenblum
Z Łodzi	Pinkus
Z Miechowa	Politur
Z Konina	Świętego-Krzyża 13
Z Ostroga	Sussman
Z Libawy	Bank spirytusowy
Z Elizawetgrada	Kratko

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 3 maja.

Teatr Wielki.

Dziś: „Adryanna Lecouvreur."
Jutro: „Manon."
Niedziela: „Esmeralda."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Wielki człowiek do małych interesów."
Jutro: „O Józię" i „Nowy dziennik."
Niedziela: „Nie mów hop, aż przesko-

czysz," „Stara romantyczka" i „O Józię."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Księżniczka Trebizondy."
Niedziela: „Trzydzieści milionów Gladjatora" i „Flotrowers zaczarowany."
Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju— angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic rysunków** odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej"** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**; **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A. do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich": **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

U JÓZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego

pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Świat

w WARSZAWIE

nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.

2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów XXII. *Cena rs. 13 kop. 50* (w razie żądania częściowo).

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET i K°, Sukcesorowie. Inżynierowie-Konstruktorowie

ulica Boinod 31—33 (Boulevard Ornano, 4—6) w PARYŻU

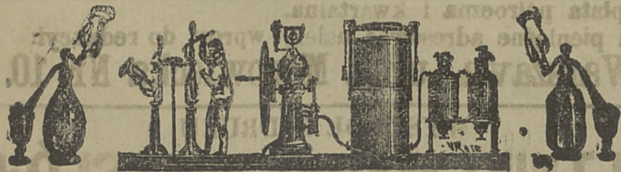
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ w 1888 r.

13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia Napoi Gazowych: **Wody Salcerskiej, Limonady, Soda-Water, Win musujących, Piwa etc.**

Jedyne srebrzone wewnątrz



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia.

Podręcznik dla wyrabiającego Napoje Gazowe. CENA 5 franków,

Wysyłka „franco" prospektów. 402

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panny kompletnie zdatne do sukien oraz panna zdatna do upinania spódnic potrzebne są zaraz. Chmielna 23, m. 13. Konopnicka. 923

Panny do staników, spódnic i do nauki potrzebne zaraz. Aleksandrya 23. Bednarska. 938

Mężczyzna posiadający języki: ruski, polski, niemiecki i francuzki gruntownie, włoski i hiszpański konwersacyjnie, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość: Wronia 62, w sklepie. 943

Staniczarka zdolna potrzebna i podręczne. Wspólna 4. Pracownia Sukien. 956

Potrzebne są: maszynistka i dziurkarka do bielizny. Śliska Nr. 6, m. 5, w dziedzińcu na lewo. 967

Staniczarek zdolnych i podręcznych oraz do spódnic potrzeba zaraz. Marjańska 3, mieszk. 1. 4494—966

Wykończarka potrzebna. Złota 5, m. 8, tamże przyjmuje się pończochy do nadrabiania. 968

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Eleganckie suknie wełniane od rubli dziesięciu przygotował magazyn Michalliny, Miodowa 8, przyjmuje do roboty suknie, okrycia, wykończając najśpieszniej i najtaniej. 3096-684

„Exsiccator"—Oryginalny, prawdziwy posiada zatwierdzoną przez rządy państwowe, marką fabryczną. Ritter, Królewska. 880

„Exsiccator" niszczy grzybek drzewny raz na zawsze, osusza wilgoć. (Ritter). 882

Do odstąpienia kawiarnia i garkuchnia za cenę przystępną, vis-à-vis fabryki i dwóch browarów. Wiadomość: Długa Nr. 19, w sklepie spożywczym. 949

100 kapeluszy żałobnych z welonami. **50 sukien** żałobnych gotowych. **Trumny** metalowe i drewniane. **Pogrzeby** oraz przewóz zwłok najtaniej w Warszawskiem Przedsiębiorstwie Pogrzebowem Fijałkowskiego Krakowskie Przedmieście Nr. 1, obok kościoła Św. Krzyża. (Zakład przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 862

Bieżące ceny kołder watowych w Centralnym Magazynie Pościeli **P. Wrotnowski**, Czysta Nr. 2. **Tyftykowe** Rs. 5, **Kaszemirowe** 7.50—9, **Wełniany** atlas 9.50—11. **Atłasowe** jedwabne Rs. 14, 16, 18, 20—50. Wybór kołder bajowych od Rs. 2—20 930

Do sprzedania bryczki nowe bardzo wygodne. Nowolipie 67. 883

Sklep wiktuałów do sprzedania w każdym czasie za bardzo przystępną cenę. Ciepła Nr. 18. 969

Sklep kolonialno-spożywczy do sprzedania za przystępną cenę, komorne tanie. Chłodna 32. 862

Bilety wizytowe, Papiery pręśliczne, Rejestry gospodarcze i kwitaryusze u Bronikowskiego, obok Ratusza. 945

Lokale.

Do wynajęcia od 1 lipca trzy lub dwa pokoje i ciemny, kuchnia z wodociągiem i zlewem, 275 rocznie, drugi dom od Krakowskiego-Przedmieścia. Bednarska Nr. 26. 964

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wspólnika zakładu artystycznego od dwudziestu kilku lat w Warszawie prowadzonego, dla mężczyzny lub kobiety, z kapitałem od rs. 1,000. Bliższa informacya: Chłodna 12, mieszkania 16 858

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 920

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego. Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 21 Апрѣля 1889 года.